Nr. 174. We Lwowie, poniedziałek dnia 25 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Praca i hazard.

Lwów 24 czerwca.

Z okazji wyścigów, które obecnie u nas się odbywają i podczas których totalizator znów będzie pożerał ogromne ofiary, warto przytoczyć głos „Kurjera warszawskiego", rozbierającego, również z okazji wyścigów, nader ważną kwestję społeczną, kwestję pracy i hazardu. „Kurjer" zaznacza", że hazard rozwija się wszędzie coraz bardziej i pochłania ogromne sumy, które dla społeczeństwa bezpowrotnie giną.

Zdanie swe popiera „Kurjer warszawski" cyframi: „W r. 1889 — pisze — dochody Towarzystwa wyścigów konnych wynosiły tylko około 14.000 rubli, a w r. 1899 zdołaliśmy już złożyć w jego skarbonce bez mała 490,000 r., tj. 34 razy więcej. Z początku szło totalizatorowi ciężko. W ciągu sześciu lat 1889—1894 wyścigi zdołały z nas wycisnąć zaledwie 400.000 rubli; jakiż postęp w ciągu następnych sześciu lat 1895—1900. Suma dochodów Towarzystwa w tymże okresie przenosi 2,300.000 r. Na ostatniem „derby" tego lata w kasach totalizatora było (180.000 r.) więcej, niż w ciągu całego r. 1894.

„Gdybyśmy widzieli postęp w tym stosunku na innych polach, cyfry powyższe nie budziłyby w nas tyle troski. Ale pokażcie nam jaką inną gałęź wytwórczości, oszczędzania, czy dobroczynności, w którejby ulica tak znaczny i tak szybko zwiększający się brała udział. Nic się tak pod koniec stulecia u nas nie zdemokratyzowało, jak wyścigi. Czyżby to było zamiłowanie koni? Czyżby w taki sposób w dobie życia mieszczańskiego przejawiały się atawistycznie skłonności czasów pasterskich?

„Domorośli ekonomiści nie widzą w dochodach totalizatora ruiny dla ogółu uczestników gry, na tej zasadzie, że pieniądze te, bądź co bądź, między nimi zostają. Tak nie jest. Do pieniędzy trzeba stosować, tak, jak to robili nasi ojcowie, dwie miary — nietylko ilości, lecz i jakości.

„*Male parta* — do czarta. Inny jest rubel zarobiony, inny — wygrany. Ten rubel zarobiony, który idzie do kasy totalizatora, jest cegłą wyjętą ze ściany domu. Ma on swoją historję w duszach rodziny; był obliczany w budżecie, oczekiwany, pracowało się na niego. Wedle tego, czy on miał wpłynąć, czy nie, zakreślało się skalę życia domowego. Ten, kto mógł założyć rodzinę dopiero od chwili, kiedy mu przybyło np. 10 rubli miesięcznie dochodu, burzy tę swoją rodzinę z chwilą, kiedy 10 rubli miesięcznie przegra.

„A ten, co je wygra? Nikt zrębów życia na pieniądzach wygranych nie zakłada, oprócz szulerów. Większość wygranych pieniędzy nie powraca do takich domów, z jakich wypłynęła, lecz płynie rynsztokami do kloak życia wielkomiejskiego. Dosyć okiem rzucić, żeby się przekonać, jak wzrasta w porze wyścigów rozpusta w Warszawie. Spytajcie restauratorów pozamiejskich, winiarnie, cukiernie, magazyny mód, a dowiecie się strasznych, okropnych rzeczy.

„Rubel, wytrącony z obiegu uczciwego, jest jak człowiek upadły; nie trafi on już do ołtarza potrzeb społecznych, chyba jakiś wyjątkowy, złożony dla kupienia straconej opinji. Miljon rubli, złożony w ciągu dwu lat do kasy totalizatora, nietylko stracony jest dla spraw użyteczności publicznej, ale jest dla społeczeństwa groźny, bo poszedł na wzmocnienie takich żywiołów rozkładowych, jak zbytek, rozpusta i pijaństwo. Rubel ma swoje znaczenie pozafinansowe — moralne i społeczne; tak, jak każde narzędzie, będące przedłużeniem naszej ręki, pieniądz musi być rozważany w związku z tą ręką, dającą mu przeznaczenie.

„Przyszłość należy do tych, którzy pracują, ci tworzą życie. Światu temu musi być obcy hazard, próżniactwo i rozpusta. Gdyby ten pierwiastek rozkładowy wsączył się w krew ogółu, stanęłoby życie społeczeństwa.

Wielkie miasta przedstawiają pod tym względem najwięcej niebezpieczeństw, tak tu jest łatwo człowiekowi pracy zejść z drogi życia zdrowego i wpaść w nurty społecznego zwyrodnienia. Jedną z najniebezpieczniejszych pochyłości, ułatwiających ten upadek, stworzył hazard."

Trafne powyższe uwagi „Kurjera warszawskiego", dyktowane tylko względami na dobro społeczeństwa, słowo w słowo powtórzyć możemy także i u nas. I u nas gorączka hazardowa szerzy się mimo nawoływań światłych i roztropnych obywateli, tak, że nawet powstało za inicjatywą p. namiestnika Tow. antihazardowe. Niestety jednak Towarzystwo to nie daje znaków życia. Lecz nietylko gorączka totalizatora szerzy spustoszenia w naszem społeczeństwie. Jeszcze więcej szkód wyrządza gra w karty. U nas we Lwowie są jaskinie, noszące nazwy kawiarń, gdzie zawodowi szulerzy wykonują swe rzemiosło i ogrywają ludzi. Ile w tych norach rozgrywa się dramatów, ilu samobójstw stały się one przyczyną. Ile razy zwabiono do gry nic nie przeczuwającego człowieka, do gry początkowo niewinnej, która po kilku godzinach, gdy alkohol podrażnił nerwy, przemienia się w grę hazardową i biedny ów człowiek, czasem wbrew swej woli, zmuszony usiąść do stolika, przegrywa znaczne sumy. Psuje mu to cały porządek domowy, sprowadza na bezdroża cały budżet i często zmusza jeszcze do zaciągania długów lichwiarskich, bo przecież przegrana w karty, to dług honorowy (!), który musi być zapłacony w przeciągu doby. Inne długi to fraszka! Policja nasza wie o tych norach, ale nie wiemy, dlaczego patrzy na nie przez palce, zamiast pociągnąć do surowej odpowiedzialności tak właścicieli tych nor, jako też ludzi grających w nich, nie oglądając się na to, jakie oni stanowiska zajmują.

Aby organizm był zdrowy, rana musi być raz wypalona, bez względu na to, gdzie się znajduje. Kilku ludzi dotknie sroga odpowiedzialność, ale odda się przez to przysługę całemu społeczeństwu, bo się położy tamę ohydnemu wyzyskowi i rabunkowi wstrętnemu, kryjącemu się pod płaszczykiem szczęścia w kartach!

Lecz nietylko u nas Lwowie istnieją jaskinie ohydnego tego rzemiosła w lokalach publicznych i niestety, w domach prywatnych, ale i na prowincji, skąd nas liczne dochodzą głosy, utyskujący na coraz to większy upadek materjalny i moralny wśród obywatelstwa naszego. Wiele majątków dostało się w ręce żydowskie, wskutek hazardu dawniejszych właścicieli.

Kiedyż się opamiętamy? kiedyż przestaniemy sami na własną działać szkodę?

Na budowę kościółka w Worochcie.

Komitet budowy sanatorjum dla kapłanów i kościółka w Worochcie, ogłosił następującą odezwę:

„Mnożące się z każdym rokiem ofiary chorób płucnych w szeregach duchowieństwa, spowodowały wydział Towarzystwa wzaj. pom. kapłanów do utworzenia komitetu dla wybudowania w Worochcie sanatorjum dla księży, aby przynajmniej ci z pośród nich, których nie stać na wyjazd w cieplejsze kraje dla racjonalnego leczenia się, mogli tam corocznie przez czas letni znaleść jakiekolwiek wytchnienie po pracy zawodowej i zaczerpnąć nieco świeżego powietrza górskiego. Składki płynące na ten cel od księży łac. archidjecezji lwowskiej, pozwalają spodziewać się, że ten projekt już w niedługiej przyszłości zdoła się urzeczywistnić.

„Zarówno jednak księża, mający przebywać w tem sanatorjum, jak liczni letnicy zmierzający corocznie do Worochty na dłuższy pobyt, lub też na wycieczki świąteczne, zwłaszcza zaś młodzież szkolna, umieszczona tam w kolonji wakacyjnej, a także robotnicy obrz. łac., którzy w liczbie około 200 pracują przez cały rok w tamtejszych tartakach, potrzebują nieodzownie kościółka dla wysłuchania mszy św. Komitet wspomniany ujął przeto w zakres swego zadania także budowę kościółka obok sanatorjum. Jednak ani składki na ten drugi cel zarządzone, tak w niejscu budowy przez letników, jak we Lwowie przez księży, ani pomoc materjalna, użyczona od pośrednio interesowanych dla tej sprawy instytucyj, nie dają jeszcze podstawy, iżby budowę tak pożądaną można przynajmniej bezpiecznie rozpocząć.

Komitet budowy, nie mogąc po wszelkich zarządzonych dotąd staraniach wywiązać się skutecznie z tego zadania, a nie mając nadziei, aby djecezjalne duchowieństwo, które już znaczne ofiary złożyło na sanatorjum, mogło samo poprzeć jeszcze dalej sprawę budowy kościółka — zwraca się niniejszem do publicznej ofiarności z gorącą prośbą o poparcie tego przedsięwzięcia. Komitet ufa w Bogu, że jak zawsze w każdej szlachetnej sprawie, tak i w tej szanowna publiczność chętnie pospieszy z pomocą tam, gdzie widnieje cel piękny i wzniosły, religijny i narodowy zarazem, gdzie chodzi o pomnożenie chwały Bożej i dobro duchowe ludu polskiego, pozbawionego dotąd na ostatnich kresach kraju pociech religijnych.

Szlachetni ofiarodawcy raczą przesyłać na ten cel swe datki pod adresem: „Towarzystwo wzaj. pom. kapłanów we Lwowie, ul. Skarbkowska 5, na budowę kościółka w Worochcie.

Nazwiska łaskawych ofiarodawców i wykaz ich składek umieszczać się będzie bądź w „Gazecie kościelnej", bądź w dziennikach krajowych, a także w osobnem sprawozdaniu wydatków, obróconych na rzecz budowy sanatorjum i kościółka w Worochcie. Każdy z kapłanów, korzystający w przyszłości z kościółka, odprawi w nim jedną mszę św. na intencję ofiarodawców."

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 25 czerwca.

Teatr hr. Skarbka „Dom otwarty", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (25) Prospera b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 58.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki wyjechał na wizytację sądu w Sanoku.

Radca sądu krajowego dr. Grabscheid obejmuje z dniem 1 września agendy inspektora sądowego dla wschodniej Galicji i Bukowiny.

Zmiana w dyrekcji policji. Ze Lwowa donoszą „Głos. narod.", że dyrektor policji lwowskiej, radca dworu Krzaczkowski, przechodzi w stały stan spoczynku. Miejsce dyrektora policji lwowskiej zajmie dyrektor policji krakowskiej, dr. Zenon Korotkiewicz. Na miejsce tego ostatniego ma być mianowany radca policji lwowskiej, p. Schächtel.

Kasa chorych m. Lwowa. Wczoraj w sali ratuszowej odbyło się walne zgromadzenie delegatów miejskiej kasy chorych. Ze sprawozdania, przedłożonego zgromadzonym, wynika, że kasa ta mimo rozlicznych trudności, spowodowanych głównie przez to, iż znaczna liczba pracodawców nie uiszcza opłat, wypełnia wzorowo swe obowiązki, niosąc wszędzie rzetelną i skuteczną pomoc. Liczba członków kasy z dniem 31 grudnia 1890 wynosiła 10.508. W r. 1899 wydała kasa na zasiłki dla chorych 54.801 koron, na koszta lekarzy i kontrolę 21.870 k., na lekarstwa 31 223 k., na szpitale 8721 k., na pogrzeby 2400 k., czyli razem 119.015 k. Od czasu swego istnienia wydała kasa na świadczenia dla członków 838.744 k. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum. Następnie dokonano wyboru wydziału nadzorczego, oraz wyborów uzupełniających do zarządu i sądu polubownego.

Po uchwaleniu pewnych zmian statutów i regulaminu dla wydziału nadzorczego zakończono obrady.

Echo likwidacji b. Banku kredytowego we Lwowie. Przed kilku dniami donieśliśmy, że przeciw adwokatowi drowi Leszkowi Majewskiemu, jako reprezentantowi pewnej grupy akcjonarjuszy b. galic. Banku kredyt., wniosła prokuratorja państwa oskarżenie o zbrodnię gwałtu publicznego i usiłowanego wymuszenia, dopuszczonego na ks. Adamie Sapieże. Dr. Majewski wniósł przeciw aktowi oskarżenia sprzeciw do wyższ. sądu kraj. — Onegdaj odbyła się w wyższ. sądzie kraj. rozprawa apelacyjna pod przewodnictwem prezydenta dra Tchorznickiego. Wyższy sąd kraj. w wyroku podniósł, że jakkolwiek postępowanie dra Majewskiego posiada wszelkie znamiona usiłowanego wymuszenia, to jednak ze względu na charakter i pozycję, jaką zajmuje ks. Adam Sapieha, trudno przypuścić, aby mogło to w nim wywołać obawę, co stanowi jedno ze znamion zbrodni usiłowanego wymuszenia. Wskutek tego akt oskarżenia zasystowano.

Czytelnia dla kobiet odbyła wczoraj przed południem doroczne walne zgromadzenie. Z sprawozdania z czynności wydziału Czytelni, istniejącej już lat 15, wynika, że była ona nader ruchliwą. Brała udział w obchodach narodowych, a na fundusz stypendyjny dla dziewcząt urządzono przedstawienie amatorskie w Kasynie miejskiem. Dla ułatwienia działalności panie z Czytelni dla kobiet podzieliły się na trzy komisje: odczytową, literacką i dla stowarzyszenia robotnic chrześcjańskich, grupujących się w towarzystwie „Równość". Nadto Czytelnia urządziła w ubiegłym roku 8 odczytów. Co do strony finansowej Czytelni to dochody przyniosły 628 zł. 20 ct., a rozchody dosięgły 604 zł. 55 ct. wobec czego pozostała nadwyżka na rok bieżący w kwocie 23 zlr. 65 ct.

Przy wyborach przewodniczącą wybrano p. Stefanią Wekslerową a jej zastępczyniami panie Annę Neumanową i Marję Bielską. Do wydziału zaś wybrano panie: Eligję Białoskórską, Olgę Klimkiewicz, Barbarę Lityńską, Marję Niziniecką i Ludmiłę Nowicką.

Galicyjskie Towarzystwo łowieckie rozpoczęło wczoraj rano o godz. 10 w sali gmachu domen i lasów państwowych, doroczne swe obrady. Przewodniczył im ordynat hr. Czarkowski-Golejewski, który też zgromadzenie zagaił, poczem odczytano sprawozdanie z czynności towarzystwa. Ze spraw najważniejszych, wspomnianych w tem sprawozdaniu, podnieść należy, że towarzystwo uchwaliło wypłacać nagrody dla straży łowieckiej, która się zasłuży przy ochronie zwierzyny i chwytaniu kłusowników. Fundusz na to już jest z odsetek od 50 egzemplarzy dzieła hr. Józefa Potockiego, które darował towarzystwu, a nadto wpłynęło do towarzystwa 90 kor. jako dobrowolne kary łowieckie, tak, że towarzystwo ma już do dyspozycji 156 kor. na nagrodzenie straży łowieckiej i w tym kierunku rozpisze konkurs. Nadto staraniem towarzystwa, sprowadzono do kraju 300 zajęczyc, które rozdano pomiędzy członków, celem rozmnożenia zajęcy w kraju.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się ożywiona dyskusja. Inżynier Krobicki domagał się od towarzystwa, by się postarało o niszczenie psów, błąkających się bez pana po wsiach, polach i łąkach. Po długiej dyskusji, uchwalono wniosek p. Matkowskiego, aby się wydział towarzystwa nad tem zastanowił, jak temu złemu zaradzić.

Następnie p. Góralczyk przedłożył sprawozdanie kasowe. Dochody wynoszą 7353 zł. 03 ct., rozchody 6133 zł. 51 ct., pozostaje zapas kasowy 219 zł. 48 ct. Preliminarz zaś na rok 1900 oblicza dochody w kwocie 11.800 kor., a rozchody w kwocie 11.364 kor. Po przyjęciu rachunków i sprawozdania z działalności towarzystwa, uchwalono na wniosek p. Wysockiego, wyrazić zarządowi uznanie za gorliwą pracę.

W dalszym ciągu obrad, referował dr. Sołowij sprawę ochrony przed kłusownictwem. Ważna ta sprawa dla myśliwców, wywołała bardzo ożywioną dyskusję. P. Wysocki zwracał uwagę, że przedewszystkiem sami myśliwi powinni baczną zwracać uwagę na kłusowników, bo ani na władze, ani na żandarmów zbyt spuszczać się nie można, gdyż zanadto są przeciążeni służbą. Pan Kesschring żądał, aby odebraną każdemu przychwyconemu przemytnikowi strzelbę, natychmiast niszczono.

Na tem dyskusję przerwano, odraczając ją do dnia dzisiejszego.

„Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży" miało wczoraj w południe walne zgromadzenie w małej sali ratuszowej. Streszczenie sprawozdania z czynności wydziału i stan kasowy podaliśmy już we wczorajszym numerze. Dziś więc ograniczymy się na tem, że uchwalono na wczorajszem zgromadzeniu zmienić nazwę Towarzystwa na: „Towarzystwo pomocy naukowej". Przy wyborach prezesem wybrano dra Józefa Wereszczyńskiego, jego zastępcą Franciszka Próchnickiego, a do dyrekcji weszli pp.: Ferdynand Bardasz, Julian Fafara, Zygmunt Kunstmann, dr. Kazimierz Łuczkiewicz, Stanisław Majerski, Karol Moos, Eugeniusz Nowicki, Filip Olpiński, ks. Walenty Wolcz i Marja Zagórska. Skład komisji lustracyjnej stanowić zaś będą pp. Eugeniusz Grużewski, Wojciech Grzybek i Adam Jabłoński.

Sprytni oszuści żydowscy. Do p. Marcelego Mystkowskiego, dzierżawcy Cetnarówki, zgłosiło się w maju br. dwóch żydów. Jeden z nich przedstawił się jako właściciel dóbr, Hersch Stifel, który nabył właśnie dopieroco we Lwowie na Zofjówce grunta, na którychby mogło stanąć 10 kamienic, drugi zaś żydek miał być pisarzem u Stifla i nazywał się Jankiel Halpern. — Ponieważ p. Mystkowski był także przedsiębiorcą wywożenia piasku, przeto „właśnie do niego" udał się Stifel, aby zawrzeć umowę. I tak tumanił Stifel głowę p. Mystkowskiego przez dłuższy czas, to dowodząc, że zawarł już umowę z budowniczym Boublikiem, to przytaczając inne argumenta, tak, że z p. Mystkowskim zrobił Stifel umowę co do wywozu piasku, a na jej zabezpieczenie wziął od p. Mystkowskiego 50 koron i zaraz dał tę kwotę w depozyt Janklowi Halpernowi.

Po zawarciu tej umowy oświadcza Stifel p. Mystkowskiemu, że inne interesy powołują go do Kamionki Strumiłowej, więc jeżeliby potrzebował coś od niego to niech tam pisze. Rzeczywiście nadszedł odpowiedni czas rozpoczęcia robót a Stifla nie ma, trzeba więc po niego pisać do Kamionki. Nie ma żadnej odpowiedzi ani na jeden ani na drugi list, dopiero na zapytanie, otrzymał p. Mystkowski odpowiedź z urzędu pocztowego, że w całej Kamionce Strumiłowej nie ma żadnego Herschla Stifla, ani też obywatela podobnego w okolicy.

Teraz przekonał się p. Mystkowski, że padł ofiarą oszustwa żyda i poszedł o poradę do ajenta handlowego Jakóba Sonnego. Wtedy Sonne przypomniał sobie, że jakiś Jankiel Halpern jest stróżem — poszli więc do niego i tak po nitce doszli do kłębka. Znaleziono też i „obywatela ziemskiego Herscha Stifla" — ale nazywał się już wtedy, jak sprawdzono na inspekcji policyjnej, dokąd ich obu sprowadzono, Szulim Goldhirsch. Oszust ten liczy lat 23, pochodzi ze Starego Konstantynowa w gubernji wołyńskiej w Rosji. Pomimo, iż i Goldhirsch i Halpern do winy się nie poczuwali, zamknięto ich w aresztach policyjnych.

Podarunek przedślubny. Proboszcz kościoła św. Anny we Lwowie zawiadomił wczoraj policję, iż tuż przed ślubem Franciszka Hodowańca, zamieszkałego w Kleparowie l. 103, jakaś kobieta podrzuciła na stopień ołtarza przed klęczącą parę nowożeńców niemowlę owinięte w pieluszki i sama zniknęła. Powstało z tego powodu wielkie zamieszanie w kościele, do którego uspokojenia dłuższego trzeba było czasu. Czy się ślub odbył, czy nie, tego niepodają raporta policyjne, dziecię tylko oddano komisarjatowi.

Policja jest już na tropie mściwej kochanki. Mieszkać ma także w Kleparowie.

Z lwowskiego bruku. Na mieszkanie swej 42-letniej kochanki, Marjanny Hrynekowej, za rogatką Łyczakowską napadł wczoraj wzgardzony przez nią „adonis" 21-letni robotnik Feliks Oboma. Lecz Hrynekowa okazała niezwykłą dzielność, bo uderzywszy kijem Obomę po głowie, zadała mu odrazu cztery rany, z których największa miała 8 cm. długości. Oboma zaś odwdzięczył się Hrynekowej w ten sposób, że pchnął jej nóż w okolicy żeber, lecz ostrze utkwiło na kości. Oboje opatrywała stacja ratunkowa.

Własną 28-letnią żonę Apolonię Weroniukową, obił wczoraj rano w okropny sposób cieśla, przyszedłszy pijany do domu. Weroniukowej udzieliła pomocy stacja ratunkowa.

Ośmioletniego Józefa Navratila, syna mechanika, ukąsił wczoraj koń w ramię. Ranę opatrzyła stacja ratunkowa.

Wczoraj aresztowała policja niejakiego Stefana Procaka, rodem z Lubienia wielkiego, żonatego, liczącego lat 28, za to, że cały dzień i część nocy poił wódką i namawiał do picia wieśniaka Dufańca, który sprzedał we Lwowie byka za 120 kor., a to w tym celu, aby mu ukraść pieniądze uzyskane ze sprzedaży.

P. Władysławowi Pepłowskiemu, zamieszkałemu na ulicy Lenartowicza, skradziono rozmaite części garderoby. Ponieważ zobaczył swoją marynarkę u zarobnika, Szacha, zwanego też Bekierskim, zamieszkałego kątem u stróża, przeto zawiadomił o tem policję. W rewizji znaleziono ową marynarkę i Bekierskiego, który się wypiera kradzieży innych rzeczy. Aresztowano go.

Usiłowane otrucie. Wczoraj przedpołudniem usiłował się otruć urzędnik N., zamieszkały przy ul. Czarneckiego l. 28 mieszaniną spirytusu i dużo innych trujących napojów. Pogotowie ratunkowe, zawezwane na miejsce, ocaliło desperatowi życie, wypompowując trucizny z żołądka.

Od p. Modrzejewskiej odbiera „Dziennik Poznański" z Orange Country w Kalifornji następujące pismo:

„Szanowny panie redaktorze! W numerze 116 z dnia 22 maja umieściłeś pan wzmiankę o mnie z berlińskiego pisma „Local Anzeiger" wyjętą. Powiedziano tam, że opuszczam Amerykę i powracam do Kongresówki, aby się stawić przed sądem (?). Skąd berliński dziennikarz tę wiadomość zaczerpnął, nie mam najmniejszego pojęcia. Nie znam ambasadora rosyjskiego w Waszyngtonie i nigdy nie słyszałam, aby jakiekolwiek kroki poczynił, tyczące się mego powrotu do Warszawy. Częstokroć pisma amerykańskie rozgłaszają niestworzone dziwolągi o Polakach, a przeważnie o tych, którzy są znani w Ameryce. Nie można się temu dziwić, gdyż stosunków naszych zupełnie nie znają — a szkody w tem wielkiej nie ma, gdyż mało kto bierze na serjo plotki gazeciarskie tutejsze. Nie pojmuję wszakże, jakim sposobem pisma berlińskie, lepiej obeznane ze sprawami polsko-rosyjskiemi, takie niedorzeczności powtarzać mogą. A przykro mi wyznaję, że „Dziennik poznański" bez sprostowania je podaje.

Upraszam zatem szanownego pana redaktora o cofnięcie wyżej wzmiankowanej wiadomości. Z głębokim szacunkiem

Helena Modrzejewska-Chłapowska.

Poczty austrjackie cieszą się bardzo pochlebną opinją w Warszawie. Dowodem tego jedna z „odpowiedzi od redakcji" „Kurjera warszawskiego", dana prenumeratorce, zapytującej, jak można wysłać list do Radoczy w pow. wadowickim, w której nie ma na miejscu urzędu pocztowego. Otóż redakcja „Kurjera" zapewnia z całą stanowczością, że „jeżeli chodzi o wysłanie listu, wystarczy adres: wieś parafialna Radocza, pow. wadowicki, przez Kraków. Poczty austrjackie są tak dobrze zorganizowane, iż pomimo braku wskazówki, co do ostatniej stacji pocztowej, list dojdzie do rąk adresata". Życzyć należy pocztom austrjackim, aby i w Galicji zapanowało równe dla nich uznanie.

Adwokat przed sądem. W Wiedniu stawał onegdaj przed sądem dr. Zins, adwokat, zamieszkały dawniej w Stanisławowie, oskarżony o gwałt publiczny i obrazę urzędnika. Dr Zins 9 lipca z. r. chciał się udać na dworzec kolei północnej, gdzie miał czekać na chorą siostrę, przybywającą z Galicji. Jadąc koleją miejską, wsiadł do fałszywego wagonu.

Wezwany przez konduktora, z wagonu nie wysiadł i pobił konduktora. Po wczorajszej rozprawie uwolniono dra Zygmunta Zinsa od zarzutu gwałtu publicznego, skazano zaś na grzywnę 300 koron, względnie 30 dni aresztu, za obrazę osoby urzędnika. Dr. Zins bronił się tem, iż był w stanie przedrażnionym, gdyż cierpi od dłuższego czasu na bezsenność, co go wprawia w rozdrażnienie.

Przygoda z lwem. Przerażająca scena odegrała się we środę wieczorem w ogrodzie należącym do królewskiego teatru Wilhelma w Berlinie na scenie tamtejszego teatru Varieté, miała się produkować począwszy od 15 bm. poskromicielka lwów. Aby publiczności dać poznać, do jakiego stopnia poskromiono dziką bestję, oprowadzał służący lwa po ogrodzie „Wilhelma." Już w środę rano przechadzał się młody ale duży lew z całą układnością po ogrodzie restauracyjnym. Gdy wieczorem zebrała się publiczność na koncert, okazał się znowu osobliwy złotowłosy syn puszczy. Kroczył spokojnie obok swojego dozorcy i nie obchodził go ów przestraszony wzrok publiczności, ani bojaźliwe ustępywanie mu kobiet. Nagle odłączył się od swojego dozorcy i zbliżył się do dziecka konsula francuskiego — który był tam obecny z swoją rodziną — a gdy dziecię z przerażeniem odskoczyło i przytem się potknęło, lew położył łapę — być może, że rzeczywiście bez złego zamiaru — na twarzyczce dziecięcia. Naturalnie, że krew trysnęła z otwartych ran; dziadek dziecięcia rzucił się na bestję, która znów wymierzyła mu łapą cios, raniąc staruszka. W tej samej chwili dozorca okiełzał swego nieokresanego wychowanka i odprowadził do klatki. Na szczęście rany obu uszkodzonych, których na miejscu opatrzył lekarz — nie okazały się niebezpiecznemi. Wzburzenie publiczności, które za chwilę byłoby się przemieniło w dziką panikę — uspokoiło się, zwłaszcza, gdy się dowiedziano, że dyrekcja czworonożnemu artyście i jego mentorowi, po tym nieszczęśliwym debiucie, udzieliła natychmiast dymisji.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Dom otwarty", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Występ gościnny Kazimierza Kamińskiego w roli Fujarkiewicza; we wtorek (wznowienie) „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola. Występ Kazimierza Kamińskiego w roli tytułowej; w środę „Sprawa kobiet", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. Występ Kazimierza Kamińskiego w roli ekonoma Skwarka; we czwartek „Pan dyrektor", komedja w 3 aktach Aleksandra Bissona. Występ Kazimierza Kamińskiego w roli tytułowej; w piątek „Łapownicy", komedja w 5 aktach Ostrowskiego. Występ Kazimierza Kamińskiego; w sobotę „Flipota", komedja w 3 aktach Lemaitre. Benefis i przedostatni występ Kazimierza Kamińskiego.

* **W Olimpia-teatrze** przy ul. Kazimierzowskiej, mieszczący około 2000 osób. Dziś o godz. 8 wieczorem wielkie nadzwyczajne przedstawienie.

Wielkie powodzenie rozśmieszania Mstr. Billwarda. Jeszcze tylko 3 dni Mstr. Unthan, uniwersalny artysta bez ramion. Miss Cleo z jej fantazjami. Japońskie sylwetki cieniste. Jeszcze tylko 3 dni galerja żywych fotografij, oraz galerja obrazów nowoczesnych mistrzów; w kraju ludów i wodospady.

* **Colosseum.** Teatr rozmaitości pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 16 czerwca nowy wspaniały program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Rodzina Dayton, najsławniejsza w świecie trupa ze swojemi karyjskiemi igrzyskami. Liane d'Amiroff, jeżdżczyni wyższej szkoły na własnym koniu. Największy amerykański Bioskop. Trupa Marvelli (8 osób) najznakomitsi akrobaci świata. Niezapominajki, sensac. kwartet wokalny i w. i. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. „Urzędowa żona" ściągnęła wczoraj do teatru niezwykle liczną publiczność, która prawie po brzegi wydełniła widownię. Główny interes budził naturalnie p. Kamiński, który odegrał rolę amerykańskiego pułkownika, Artura Lenox. Pojęcie i wykonanie roli było doskonałe, szczególniej w akcie IV. Doskonałą partnerka w roli Nieznajomej była pani Zapolska, której ofiarowano bukiet „wśród demonstracyjnie burzliwych oklasków. Doskonałym baronem Friedrichem, szefem tajnej policji był p. Chmieliński, a cały zresztą nasz personal grał wybornie. Po przyjęciu, jakiego wczoraj doznała „Urzędowa żona", możnaby mieć nadzieję, że powtórzoną śmiało być może

Dziś wystąpi p. Kamiński w świetnej roli Fujarkiewicza w „Domu otwartym".

Izba sądowa.

Przemyśl 22 czerwca.

(Zasądzenie redaktora).

W środę 20 bm. odbyła się w Przemyślu przed sądem powiatowym rozprawa przeciw redaktorowi „Głosu Przemyskiego“, o zaniedbanie obowiązków redaktorskich. Sprawa ta tłucze się już od kilku miesięcy. Swego czasu odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Witoldowi Regerowi za napisanie notatki kronikarskiej p. t. „Głos rozpaczy obywateli ze Skołoszowa“, w której to notatce opisywano brutalność wojskowych w obchodzeniu się z cywilnymi. Redaktor „Głosu“, Tadeusz Kolkiewicz, tłómaczył się wówczas nieczytaniem zaskarżonej notatki. Ława przysięgłych tow. Regera uwolniła, zaś do Tadeusza Kolkiewicza, odstąpiono akta sądowi powiatowemu. Przy pierwszej rozpraia p. Niedźwiecki uwolnił w zupełności Kolkiewicza. Prokurator zgłosił odwołanie. Senat apelacyjny zniósł wyrok I instancji, przekazując ponownie akta sądowi powiatowemu. Obecnie sądził p. Nieświatowski. Uznał on Kolkiewicza winnym i zasądził na 4 dni aresztu, względnie 40 koron kary. Zasądzony zgłosił odwołanie od winy i kary. Sędziego Niedźwieckiego przydzielono do innego działu.

Wyścigi konne we Lwowie.

Smutno bardzo rozpoczęły sie wczoraj lwowskie wyścigi konne. Pomimo prześlicznej pogody i przyjemnego chłodu, na trybunach i w lożach panowały pustki. Na karnawał koński nawet nasza arystokracja nie przybyła. Nasza „bieda galicyjska“ okazała się w całej pełni, widocznie brak gotówki, a co gorsza, zupełny brak kredytu spowodowały, że ci którzy co roku zadawali szyku na torze wyścigowym — wczoraj się nie zjawili.

O innych przyczynach pomówimy później obszerniej.

Biegów było pięć, obowiązki startera pełnił hr. Witold Łoś, a dyrektorjum wyścigów pełnili hr. St. Siemieński-Lewicki, hr. Juljusz Bielski i hr. Jan Tarnowski.

Bieg I. Nagroda honorowa hr. M. Potockiej i nagroda pań 80 dukatów. Biegało trzy konie. Pierwszy u mety stanął ogier „Dreyfus II.“ p. Wł. Trzecieskiego, druga klacz „Paula“ hr. St. Siemieńskiego, trzecia klacz „Halka“ p. Fr. Bartoscha. — Totalizator za 10 koron płacił 13 koron.

W II. biegu zachęty z płotami, koni półkrwi o nagrodę Towarzystwa 1000 koron zwyciężył ogier podpor. Rauterberga „Pan“, który wziął 650 koron, drugim był wałach por. Rithermana „Budrys III.“ (250 k.), a trzeci stanął u mety „Gibraltar“ ogier ze stada p. Ostoja Ostaszewskiego, zdobywając tylko 100 koron. — Totalizator za 10 k. płacił 66 k., gdyż najsilniej obstawiono „Gibraltara“, który rokował wielkie nadzieje.

W III. biegu 2-latków — maiden, o nagrodę 1.500 k., ofiarowanych przez „Jockey-Club“ startowały znowu tylko trzy konie. Zwyciężył ogier „Dark-man“ hr. Stanisława Siemieńskiego, który dostał 1000 k., druga przybiegła do mety klacz p. M. Zakrzewskiego „Eldorado“ (350 k.), a dopiero trzecia klacz p. Ign. Zangena „Beatrice“, która dostała 150 k. Meta wynosiła 1.100 metrów. Totalizator za 10 k. płacił 15 k.

IV. bieg był z przeszkodami o nagrodę towarzystwa 1000 koron. Z pod chorągiewki startera wybiegły znowu trzy konie, choć mianowanych do tego biegu było dziewięć. Pierwszy przybył do mety i zwyciężył prześliczny ogier por. Ed. Kollera „Łańcut“, zabierając 650 koron, grugim był wałach por. Kłaka „Panicz“, a to dzięki temu, że ogier „Karambol“ hr. Zygm. Zamoyskiego dwa razy zboczył z toru i z tego powodu stanął u mety ostatni. Drugi koń dostał 250 koron, trzeci 100 koron. — Totalizator płacił 21 koron za 10.

W V. biegu o nagrodę ministerstwa rolnictwa zwyciężył ogier hr. Stan. Siemieńskiego „Waćpan“, zdobywając 2600 koron, druga stanęła u mety klacz „Pielgrzymka“ hr. Oskara Potockiego (450 koron), trzeci ogier p. J. Zangena „Ortolan“ (250 koron).

Oprócz tych biegały jeszcze: klacz „Lady Charlatan“ ze stada Czarnokońce, ogier hr. Osk. Potockiego „Ormus“, klacz p. Wład. Schindlera „Lencia“ i ogier p. Zakrzewskiego „Kurmacher“. Totalizator płacił 21 koron za 10.

Wyścigi skończyły się przed godz. 6-tą a publiczność zalegająca plac powystawowy oglądała z ciekawością lwowskie dorożki nieco odświeżone i kilka lepszych pojazdów prywatnych. Z uznaniem podnieść należy, że ulica Stryjska była wysypana piaskiem, skropiona i uporządkowana, to też na plac wyścigowy można sie było dostać bez konieczności wdychiwania prochu i kurzu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 21 czerwca rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 87 sztuk. Wołów opasowych 75 sztuk, buhajów 3, krów 9.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 63 do 66, za buhaje od k. 61 do — za 100 klg. żywej wagi; za krowy (za sztukę) od k. 160 do 180.

Targ ożywiony, wszystko sprzedano.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“)

Olbrzymi wiec czeski.

Münchengraetz 25 czerwca. W urządzonym wczoraj w pobliżu stąd na „Górze Żiżki“ wiecu, pomimo ulewnego deszczu, uczestniczyło około 60.000 ludzi, zatem dwa razy tyle, jak w r. 1869. Obrady wiecu zagaił dr. Sebor, poczem przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw prawnopaństwowych: Horzica — imieniem Młodoczechów, Durych — Staroczechów, red. Klofac — robotników narodowców, Hruby — stronnictwa agrarnego, dr. Sobotka — stronnictwa radykalnego. Wszyscy mowcy kładli nacisk na jedność stronnictw prawnopaństwowych i oświadczyli się przeciw Koerberowskiej ustawie językowej.

Wśród frenetycznych oklasków protestował dr. Sobotka przeciw międzynarodowej socjalnej demokracji i nowemu stronnictwu ludowemu czeskiemu, przyczem manifestowano się nader gwałtownie przeciw prof. Masarykowi i jego stronnictwu. W końcu odczytano teks rezolucji, zawierającej znane postulaty czeskie i przyjęto ją jednogłośnie. Przebieg wiecu był ogółem spokojny i niczem nie zamącony.

Wiedeń 25 czerwca. Stronnictwa niemiecko-postępowe i niemiecko ludowe zwołały na dzień 8 lipca do Litomierzyc powszechny niemiecki wiec ludowy.

Praga 25 czerwca. Od kilku dni używają w tutejszem namiestnictwie dwojakich stampilij, z napisem „C. k. namiestnictwo“ po niemiecku i czesku. Dla zamkniętych okręgów niemieckich pozostaną w użyciu stampilje wyłącznie niemieckie.

Tutejsza dyrekcja kolei państwowych zarządziła, iż odtąd wydawane będą karty jazdy tylko z tekstem niemieckim. Otóż pisma czeskie uważają to zarządzenie jako wyzwanie narodu czeskiego, który tej obrazy nie ścierpi.

Praga 25 czerwca. „Prager Tagbl.“ donosi, że rokowania o zwołanie wiecu Niemców czeskich nie zostały jeszcze zakończone. Zarząd stronnictwa niemiecko-postępowego w Wiedniu i Pradze, nie oświadczył się jeszcze urzędownie w tej kwestji.

Pilzno czeskie 25 czerwca. „Plzensky Obzor“ przynosi dziś sensacyjne wiadomości o ostatniej radzie ministerjalnej, mianowicie, że podnoszono na niej opozycję zarówno przeciw narzuceniu ustawy językowej, jak regulaminu. W pierwszym wypadku uczynili to ministrowie Piętak i Rezek, w drugim Boehm-Bawerk i Spens-Booden. Dwaj ostatni mieli nawet dymisją swoją zagrozić. Dalej donosi to pismo, jakoby stanowisko dra Koerbera miało być wrzekomo zachwiane.

Prezydent ministrów ani nie zdołał utworzyć większości, ani też nie miałby na to widoków w takim nawet razie, gdyby Czesi obstrukcji zaniechali.

Mimo to parlament — w myśl życzenia korony — ma być ponownie zwołany, wszelakoż dr. Koerber oddala sie coraz bardziej od tego zadania i jest za jaknajrychlejszem oktrojowaniem ustawy jezykowej i regulaminu.

Pewien członek gabinetu u którego była deputacja z prośbą o poparcie w jakiejś lokalnej sprawie, miał wzruszyć ramionami i zauważyć, że wielkie jeszcze pytanie, czy w ogóle będzie mógł zająć się tą sprawą.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kolonja 24 czerwca. Do „Koln. Ztg.“ donoszą z Berlina, że ostatnie wiadomości wywołały tam wielkie niezapokojenie, wynika bowiem z nich, że w Chinach setki, a nawet tysiące Niemców są w walce nie z bokserami, lecz z regularnemi wojskami chińskiemi, uzbrojonemi w broń europejską.

Shanghai 25 czerwca. Książę Tuan objął osobiście naczelną komendą nad wojskami w prowincjach północnych, przyczem zapowiedział, że wypędzi z Tientsinu wszystkich cudzoziemców. Poselstwa w Pekinie jeszcze się trzymają. Chińczycy nie mając odwagi przypuścić do nich ponownego ataku i chcą je widocznie wygłodzić.

Korespondent biura Reutera dowiaduje się z urzędowego źródła, że cesarzowa regentka wydała rozkaz pozbycia się za wszelką cenę wszystkich cudzoziemców.

Petersburg 25 czerwca. „Prawitel. Wiestnik“ ogłasza komunikat, w którym przytaczając wszystkie zarządzenia rządu rosyjskiego, przedsięwzięte z powodu wypadków w Chinach, zaznacza z naciskiem, że wojska rosyjskie nie tylko nie mają na celu nieprzyjaznych dla Chin kroków, lecz owszem ich obecność w zaprzyjaźnionem z Rosją państwie, może rządowi tego państwa oddać w walce z rokoszanami cenne usługi. Rząd chiński powinien to uznać, że przywrócenie prawnych stosunków jest we własnym interesie Chin.

Shanghai 25 czerwca. Konsul amerykański otrzymał z Taku pod dniem 22 bm. depeszę, że oddziały rosyjskie i amerykańskie które w dniu 21 bm. usiłowały przynieść odsiecz zagrożonym w Tientsinie osadom cudzoziemskim, zostały zmuszone do odwrotu. Miały one w nocy z piątku na sobotę po otrzymaniu posiłków ponowić atak.

Wicekról Naukinu telegrafował pod dniem 20 bm., że poselstwom w Pekinie nie grozi niebezpieczeństwo.

Beriln 25 czerwca. Cesarz nadał komendantowi okrętu „Iltis“, który brał tak wybitny udział w zajęciu fortów pod Taku, kapitanowi okrętowemu Lausowi, order *pour merité*.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“)

Kapstadt 25 czerwca. Powstanie w Koloni przylądkowej, na północ rzeki Oranje, można uważać już za ukończone. Oddział komendy Devilliera, złożony z 220 ludzi, przybył do Blikfontain i poddał się Warrenowi. Sam Devillier pomaszerował na czele małego oddziału w kierunku wschodnim.

Pretorja 25 czerwca. Prezydent Krüger wydał proklamację, w której powiada: Rosja wypowiedziała Japonji wojnę, a Anglja, zniewolona na mocy zawartego z Japonją traktatu, spieszyć jej z pomocą, musi wycofać swoje wojska z Afryki południowej. Do tego wszystkiego, Roberts nie posiada już żadnych zapasów ani w żywności, ani w amunicji. Krüger prosi tedy Burgherów, aby nie tracili odwagi, bo teraz wszystko może obrócić się na ich korzyść.

Londyn 25 czerwca. Z Scheepersneck telegrafują: Pułkownik Dalgety osaczywszy na wzgórzach przeszło 200 Boerów, zażądał posiłków. Rungle przybył w pospiesznym marszu, lecz po to tylko, aby się przekonać, że Boerzy wymknęli się. Słychać, że Dalgety z powodu zepsucia się jednego działa, jakie posiadał, nie mógł zaatakować ze skutkiem nieprzyjaciela. Jenerał Buller wkroczył onegdaj do Standerton.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowy gabinet włoski.

Rzym 25 czerwca. Król zatwierdził przedłożoną mu przez Saracca listę nowych ministrów: Saracco obejmuje prezydjum i tekę spraw wewnętrznych, Visconti-Venosta tekę spraw zagranicznych, Gianturco tekę sprawiedliwości, Jules Rubini skarbu, Chimieri finansów, Branca robót publicznych, Gallo oświaty, jenerał di San Martino wojny, Morin marynarki, Carcano rolnictwa, Pascolato poczt i telegrafów. Najbliższe posiedzenie izby deputowanych odbędzie się 27 b. m. Kandydatem rządowym do fotelu prezydjalnego izby deput. jest Villa.

Sport wyścigowy.

Hamburg 25 czerwca. W „Derby“ niemieckiem o 100.000 marek zwycięsca w „Derby“ austrjackiem „Capo Gallo“ pobity został przez faworyta niemieckiego „Hagena“. Drugi przyszedł do mety koń węgierski „Attilla“, trzeci koń niemiecki „Griplin“, a dopiero czwarty „Capo Gallo“. Totalizator płacił 277 marek za 10.

Serajewo 25 czerwca. W biegu o nagrodę cesarską 32.000 koron przyszedł pierwszy do mety „Diver“, „Delczeg“ drugi, „Boldog“ trzeci.

Lubiana 25 czerwca. Tutejsza rada gminna uchwaliła rekurs do trybunału administracyjnego przeciw rozstrzygnięciu ministerstwa spraw wewnętrznych, wedle którego tablice z napisami ulic w języku wyłącznie słoweńskim, mają być zastąpione przez tablice dwujęzykowe: po słoweńsku i po niemiecku.

Budapeszt 25 czerwca. Na zebranie woźniców i konduktorów elektrycznej kolei miejskiej, które odbyło się w nocy z soboty na niedzielę, przybył jeneralny dyrektor tejże kolei Jellinek i uznał żądania co do podwyższenia płacy i zabezpieczenia emerytury funkcjonarjuszów kolei elektrycznej za uprawnione, zganił jednakże formę, w jakiej ci usiłują przeforsować swoje postulaty. Pomimo to znaczna większość zebranych oświadczyła się za rozpoczęciem strejku.

Uczestnicy zebrania atakowali wczoraj rano i obrzucali kamieniami wozy kolei elektrycznej, prowadzone przez konduktorów. Policja wkroczyła i przywróciła porządek.

Złoczów 25 czerwca. Balon oddziału balonowego w Przemyślu spadł w sobotę koło Krasnego z komendantem oddziału, porucznikiem Englem, o godzinie 6 wieczorem. Najwyższy wzlot wynosił 3850 metrów.

Wiedeń 25 czerwca. Żona inżyniera Wywra rzuciła się z czwartego piętra w zamiarze samobójczym na bruk. Śmiertelnie pokaleczoną odwieziono do szpitala, gdzie wnet zmarła. Pobudki rozpaczliwego tego kroku nieznane.

Budapeszt 25 czerwca. Burze, jakie się srożyły od d. 21 do 23 bm. w kilku komitatach, a przedewszystkiem komorneńskim, wyrządziły dotkliwe szkody na polach i w sadach. Kilka osób straciło życie.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 37.856.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1.600) koron, z fundacji stypendyjnej ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia r. b., a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu i świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi, lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład, lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których I-sza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, II-ga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

568

We Lwowie, dnia 15 czerwca 1900.

Grott.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K Ostaszewski-Barański, Milski i Sp Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego